

### [Akceptuje](#)

W ramach naszej witryny stosujemy pliki cookies w celu świadczenia państwu usług na najwyższym poziomie, w tym w sposób dostosowany do indywidualnych potrzeb. Korzystanie z witryny bez zmiany ustawień dotyczących cookies oznacza, że będą one zamieszczone w Państwa urządzeniu końcowym. Możecie Państwo dokonać w każdym czasie zmiany ustawień dotyczących cookies. Więcej szczegółów w naszej [Polityce Prywatności](#)

[Portal](#) [Informacje](#) [Katalog firm](#) [Praca](#) [Szkolenia](#) [Wydarzenia](#) [Porównania międzylaboratoryjne](#)  
[Kontakt](#)



[Laboratoria](#)  
[.net](#)  
[Innowacje](#)  
[Nauka](#)  
[Technologie](#)

[Logowanie](#) [Rejestracja](#) [pl](#)

Newsletter

zapisz się



- [Nowe technologie](#)
- [Felieton](#)
- [Tygodnik "Nature"](#)
- [Edukacja](#)
- [Artykuły](#)
- [Przemysł](#)

[Strona główna](#) > [Felieton](#)

## O co chodzi z tymi punktami za publikacje naukowe

„Warsztat badacza komunikacji” jest blogiem niszowym, który jednak w tej niszy jakoś odnalazł swoje miejsce. Niektórym czasami muszę również przypominać, że „Warsztat...” jest blogiem, a nie serwisem - czasami rodzi to różne nieporozumienia (najczęściej zabawne). Piszę to wszystko, aby - w pewnym sensie - wyjaśnić niektórym Czytelnikom, dlaczego niektóre wpisy są tak hermetyczne.



### **Przydługi, ale konieczny wstęp**

Takie głosy zdarzają się i często moi rozmówcy mówią: „Czytam Twoje wpisy o X, ale jak piszesz o Y – to wymiękam, bo mnie to nie interesuje albo... nie rozumiem tego”. Oczywiście na drugiej stronie tego kontinuum są Czytelnicy, którzy piszą do mnie z bardzo konkretnymi problemami – zawsze staram się podjąć rękawicę, bowiem takie mierzenie się z trudnymi sprawami niesamowicie rozwija. Jednakże zdaję sobie sprawę, że na „Warsztat...” trafiają również Czytelnicy, którzy chcą pozyskać podstawowe informacje, aby odnaleźć się w zupełnie nowej rzeczywistości: „punktomani polskiej nauki”. Innymi słowy – jak napisał do mnie kilka tygodni temu Jakub Dziewit – są tacy, którzy szukają podstaw:

„O co w tym wszystkim chodzi? Co to są te punkty i czym się je je?”, czyli po prostu poradnik dla naukowców, którzy są na poziomie „zero”, a równocześnie ich promotorzy mają już na tyle ustabilizowaną sytuację, że mogą po prostu pisać i zajmować się badaniami, a co za tym idzie – nawet nie wiedzą jak to teraz wszystko wygląda.

W sumie nie znalazłem nigdzie takiego elementarza dla studentów/doktorantów/naukowców, którzy chcieliby poznać podstawowe odpowiedzi. Nie oceniam, dlaczego tego nie wiedzą (nie o to przecież chodzi) – wydaje mi się jednak, że warto podać im pomocną dłoń. To chciałbym zrobić tym wpisem i wskazaniem podstawowych spraw (dlatego też wiele spraw zostanie bardzo uproszczonych – ale mam nadzieję – niezwulgaryzowanych).

### **Po co i za co dostaje się punkty?**

Praca naukowa nie ma nic wspólnego z punktami. Przede wszystkim chodzi o to, aby robić „dobrą naukę” – a jak już coś wymyślimy, przeanalizujemy, wypracujemy – aby udostępnić to światu w postaci jakiejś publikacji naukowej. Swoją pracę najlepiej wydać albo jako książkę, albo jako artykuł w czasopiśmie. Wybierając czasopismo, najlepiej kierować się zasadą: dobre/najlepsze czasopismo w mojej dziedzinie, które jest poważane, czytane itd. (a nie: „... bo redaktorem jest Zenek”).

Oprócz tego „wątku” pracy naukowej zdarza nam się brać udział w konferencjach, wygłaszać referaty, patentować coś, popularyzować naukę itd. Są to czynności naukowe lub okołonaukowe – które albo nas wzbogacają, albo zabierają nam czas.

Zatem, gdzie te punkty? Za swoją pracę naukową jesteś rozliczany(a). I to rozliczany na poziomie

lokalnym i globalny. Poziomem lokalnym nazywam rozliczanie na poziomie zakładu, katedry, instytutu, wydziału, uczelni. Tutaj mogą być Ci przyznawane punkty za różne aktywności.

Żeby było jasne: Twój wydział może ustalić, że za opublikowanie monografii naukowej otrzymujesz 5 punktów. Równie dobrze może ustalić, że dostajesz za to „trzy truskawki” – a stypendium doktorskie (jeśli jesteś doktorantem) uzyskujesz za przyniesienie po roku koszyczka truskawek (120 truskawek).

I wszystko będzie okej – bo to są kryteria lokalne i tutaj „tych punktów, o które ostatecznie chodzi” nie ma. Zdarza się oczywiście tak, że te kryteria lokalne są kopią (lub zmodyfikowaną kopią) tych kryteriów, „o które ostatecznie chodzi” (jeden z wydziałów historycznych w Polsce zrobił właśnie coś takiego, wprowadzając jedynie jedną zmianę – za opublikowanie monografii po polsku zamiast 20 punktów, pracownik otrzymywał punktów 40).

### **Czym są zatem „te” punkty, o które chodzi i które powinniśmy (lub nie) kolekcjonować?**

„Te” punkty, o których wszyscy rozmawiają, to są punkty, które kolekcjonuje Twoja jednostka – która podlega ocenie (to jest właśnie parametryzacja). I to jest właśnie poziom globalny, bowiem zasady są jasno ustalone dla wszystkich jednostek (w zależności od danej dziedziny naukowej). Warto tutaj podkreślić, że w tym zakresie funkcjonuje bardzo często nieporozumienie – w ramach oceny parametrycznej ocenia się całą jednostkę, a nie konkretnego pracownika. Pracownik przynosi punkty dla jednostki za swoją działalność (za konkretne „efekty” są przyporządkowane punkty). To w ramach danej oceny parametrycznej definiuje się, ile punktów przysługuje za opublikowanie monografii, rozdziału w monografii itd. Liczba punktów za dany efekt wynika z rozporządzenia. Oczywiście twój przełożony może oceniać Ciebie poprzez twój wkład w rozwój jednostki. Ale pamiętaj: to nie Ty dostajesz punkty, tylko Twoja jednostka w ramach właśnie trwającej oceny. Dlatego też pytania o to, ile mam punktów za publikację z 2002 roku są – np. z punktu widzenia MNiSW – nonsensowne (szerzej o tym pisałem tutaj).

Dlatego też dyrektor, dziekan, rektor będą nas rozliczali z punktów, które podnoszą rangę jednostki (to jest ocena nas jako pracownika – ale ocena pośrednia, bowiem niemająca bezpośredniego znaczenia przy awansie naukowym. Innymi słowy: liczba skolekcjonowanych punktów przez pracownika nie przekłada się bezpośrednio na jego awans).

### **Za co przyznawane są punkty?**

Punkty przyznawane są przede wszystkim za publikacje naukowe. Za publikowanie monografii, rozdziałów, artykułów w czasopismach. Ale nie tylko! Pamiętaj, że punkty nie oceniają pracownika a jednostkę. Dlatego też są punkty za:

organizację konferencji,

za zgłoszenie wynalazku, uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora habilitowanego lub stopnia doktora

wydawanie przez jednostkę naukową czasopisma naukowego wymienionego w części A lub C, ekspertyzy i opracowania naukowe lub działania artystyczne przygotowane na zlecenie przedsiębiorców, organizacji gospodarczych, instytucji państwowych, samorządowych oraz zagranicznych lub międzynarodowych- 1 pkt za każde 50 tys. zł przychodu jednostki naukowej z tego tytułu.

Takich kryteriów jest oczywiście dużo więcej (wszystkie można znaleźć w przywoływanym rozporządzeniu).

### **Czyli co? Gdzie mam publikować?**

Tak jak napisałem: przede wszystkim w „dobrych” miejscach. Jak je rozpoznać? To już jest dużo trudniejsza sprawa – dlatego też punktowanie czasopism (aktualne można znaleźć w Wykazie czasopism punktowanych) można uznać za pierwsze (oczywiście niewystarczające) kryterium. Jeżeli czasopismo znajduje się na którejś z części wykazu (A, B, C), oznacza to, że przeszło już co najmniej jeden proces ewaluacji i za publikację w nim przysługują punkty.

Trzeba jednak pamiętać, że punkty nie są ostatecznym wyznacznikiem awansu naukowego – nie ma czegoś takiego jak zasada: 120 punkt = habilitacja. Oczywiście na poziomie lokalnym dana jednostka (np. rada wydziału) można ustanowić, że nie dopuszcza do przeprowadzania postępowania osoby, która nie zdobyła X punktów – ale nie chodzi tutaj o nadanie stopnia, tylko o dopuszczenia do otwarcia przewodu (coś takiego wprowadził np. Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu).

### **Na koniec: magiczna liczba N**

Ważna sprawa – o której rzadko się pisze. Postaram się to maksymalnie uprościć: w ramach oceny parametrycznej bierze się pod uwagę parametr określany mianem „N”. Ostatecznie prowadzi on do tego, że w ramach oceny danej jednostki wlicza się tylko pewne publikacje (np. określa się ile można wliczyć monografii naukowych i ilopunktowane czasopisma są brane pod uwagę).

Innymi słowy, może okazać się, że dla swojej jednostki jesteś „wartościowym pracownikiem” tylko wtedy, gdy publikujesz jedynie w czasopismach co najmniej 7-8 punktowych. Bo inne czasopisma nie wchodzi w grę. A im lepsza jednostka, tym ten próg jest coraz wyższy – czyli im bardziej pracownicy będą się rozwijać, tym bardziej będą podnosić tę poprzeczkę.

Dlatego też – znów w uproszczeniu – lepiej mieć 3 artykuły w czasopismach za 10 punktów, niż 15 artykułów w czasopismach dwupunktowych (choć suma jest taka sama, a wartość – na pierwszy rzut oka – identyczna). Jeżeli ktoś ma ochotę doczytać o liczbie N (a dokładniej 3N), to proponuję lekturę rozporządzenia zacząć od paragrafu 15.

Autor: Emanuel Kulczycki

Źródło: <http://ekulczycki.pl/>

<https://laboratoria.net/felieton/15626.html>

**Informacje dnia:** [Stypendia ministra nauki za znaczące osiągnięcia Doktor z TikToka: fajnie by było, gdyby w sieci to jednak naukowcy mówili o nauce](#) [Kierownik wyprawy polarnej](#) [Mikrolasery mogą wykrywać pojedyncze cząsteczki](#) [Duże teleskopy sfotografowały dwie formujące się planety](#) [Bakteriofagi mogą chronić żywność przed salmonellą](#) [Stypendia ministra nauki za znaczące osiągnięcia Doktor z TikToka: fajnie by było, gdyby w sieci to jednak naukowcy mówili o nauce](#) [Kierownik wyprawy polarnej](#) [Mikrolasery mogą wykrywać pojedyncze cząsteczki](#) [Duże teleskopy sfotografowały dwie formujące się planety](#) [Bakteriofagi mogą chronić żywność przed salmonellą](#)

### **Partnerzy**